

udziału w uroczystościach typu Wigilia, z uwagi na światopogląd. Powód nie szukał kontaktu ze współpracownikami. Ze swoim przełożonym, profesorem Halczakiem powód spotykał się najwyżej dwa razy w roku, na zebraniach zakładu. Z Bernadettą Nitschke, w czasie całego zatrudnienia u pozwanego, zetknął się dwa razy.

( dowód: zeznania powoda Marka Trojanowskiego – k. 82)

Powód jest autorem tekstu, pt. „ I ty możesz zostać naukowcem. Kulinarium. Przepis na doktora habilitowanego”, w: Puls, nr 12(112) grudzień 2007 r., s. 30-31. W tekście znajdują się słowa: „masz sieczkę w głowie? Jesteś mierny? Nie masz mózgu? A mimo to marzysz o byciu naukowcem w Polsce? Nie martw się! Masz bowiem wszelkie predyspozycje do tego, by zostać przynajmniej doktorem habilitowanym”.

Powód w ramach cyklu „Kulinarium” publikował także inne satyryczne teksty, dotyczące możliwości zostania artystą, wyjścia za żonę, bycia biznesmenem.

( dowód:

- kopia tekstu z Pulsu – k. 27,

- zeznanie powoda Marka Trojanowskiego – k. 81

Na początku 2007 roku w prasie lokalnej pojawiła się informacja sugerująca, że zawieszenie powoda było „zemstą rektora”. K. Kołodziejczyk i K. Celińska pisali: „W 2004 r. jako sekretarz komisji rekrutacyjnej przeciwstawił się prof. Osękowskiemu (wtedy dziekanowi wydziału humanistycznego) i nie zgodził się przyjąć podania na studia jednego z lubuskich polityków SLD”(K. Kołodziejczyk, K. Celińska, Politolog ukarany naganą za wiersz, Gazeta Wyborcza (dodatek lokalny) z 4 lipca 2007 roku, s. 2). Czy też inaczej: „Dotarliśmy do dokumentów, z których wynika, że został zakwalifikowany na egzamin i zdał go na piątki. Według Trojanowskiego doszło do przestępstwa”(K. Kołodziejczyk, K. Celińska, Prokuratura na uczelni, Gazeta Wyborcza (dodatek lokalny) z 15 marca 2007 roku, s. 1).

Sprawa powoda była i jest szeroko komentowana w mediach. Poczynając od 13 marca 2007 roku w mediach lokalnych i ogólnopolskich ukazało się 21 artykułów oraz niezliczona ilość informacji w mediach elektronicznych - radiu i telewizji. Tytuły tych artykułów brzmiały następująco: „Prokuratura na Uniwersytecie Zielonogórskim”, „Przeczytał skandalizujący wiersz i stracił pracę”, „Ustalenia z Bolonii ratują Rektora” , „Dorzynanie doktora”.

( **dowód:** kopie artykułów Gazety Wyborczej, Gazety Lubuskiej i innych wraz z wersjami internetowymi oraz forami internetowymi – k. 27)

Powód ( po przeniesieniu z Instytutu Filozofii, gdzie zatrudniony został 1 listopada 2001 roku) pracował w Instytucie Politologii od 1 sierpnia 2002 roku. Początkowo powód był zatrudniony w Zakładzie prof. UZ W. Hładkiewicza. Na prośbę prof. UZ W. Hładkiewicza z dniem 1 listopada 2004 roku powód został skierowany do Zakładu prof. UZ B. Halczaka. W piśmie z dnia 11 czerwca 2005 roku do Dyrekcji Instytutu prof. B. Halczak informował nawet o zachowaniach wyzywających i aroganckich. W związku z tym prof. Halczak zwrócił się o przeniesienie powoda do innego Zakładu. Współpracy z powodem odmówili wtedy wszyscy pozostali kierownicy zakładów. Ta sytuacja skutkowała tym, że Dyrektor Instytutu – dr hab. B. Nitschke, prof. UZ skierowała w dniu 15 czerwca 2005 roku pisma do Dziekana Wydziału Humanistycznego o przeniesienie powoda do Instytutu, z którego trafił wcześniej do Instytutu Politologii, tj. do Instytutu Filozofii. Swoje stanowisko wobec osoby powoda Rada Instytutu Politologii wyraziła w uchwale podjętej dnia 12 czerwca 2007 roku o



następującej treści: „Rada Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego wyraża dezaprobatę dla ewentualnego powrotu dra Marka Trojanowskiego do pracy w naszym Instytucie. Członkowie Rady nie widzą możliwości dalszej współpracy z drem Markiem Trojanowskim jako pracownikiem Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego”.

Po rozpoczęciu nowej kadencji organów UZ na lata 2008-2012 Rada Instytutu Politologii postanowiła wystąpić z wnioskiem o rozwiązanie stosunku mianowania z doktorem Markiem Trojanowskim w związku z istniejącym nadal konfliktem oraz całkowitą utratą zaufania do tego pracownika. Uchwała ta została podjęta na posiedzeniu Rady Instytutu w dniu 20 października 2008 roku. Uchwałę przyjęto w głosowaniu tajnym. Opowiedziało się za nią siedmiu członków Rady Instytutu na siedmiu obecnych.

Stanowisko Rady Instytutu Politologii podzieliła Rada Wydziału Humanistycznego, która zdecydowaną większością głosów ( 41 głosujących: za rozwiązaniem stosunku pracy 34, wstrzymujących się 7) pozytywnie zaopiniowała wniosek o rozwiązanie stosunku pracy z powodem z powodu całkowitej utraty zaufania do tego pracownika.

( okoliczności niesporne)

W zakresie pracy naukowej i dydaktycznej, powód był poddany ocenie nauczyciela akademickiego. Ocena ta była negatywna.

( dowód:

- ocena powoda jako nauczyciela akademickiego przeprowadzona w roku 2008 – k. 24)

W artykule Gazety Wyborczej z dnia 15 marca 2007 roku „Prokuratura na uczelni” napisano: „(...)Trojanowski twierdzi bowiem, że prawdziwego powodu jego zawieszenia należy szukać w 2004 roku, jako sekretarz komisji rekrutacyjnej na politologię popadł w konflikt z prof. Oseńskim, wówczas dziekanem Wydziału Humanistycznego. Nie zgodził się przyjąć na studia uzupełniające polityka SLD. Trojanowski ze względów formalnych nie przyjął podania od Hieronima Aleksandrowicza, rolnika z wykształcenia i dyrektora Agencji Nieruchomości Rolnej w Gorzowie. Aleksandrowicz zasiada również w krajowym sądzie partyjnym Sojuszu. Mimo oporu Trojanowskiego polityk został studentem politologii. Zgodę wyraził Oseński. Dotarliśmy do dokumentów, z których wynika, że został zakwalifikowany na egzamin i zdał go na piątki. Według Trojanowskiego doszło do przestępstwa(...)”. Powód nigdy swojej wypowiedzi dla Gazety Wyborczej nie sprostował.

Prokuratura Rejonowa w Zielonej Górze wobec prasowych publikacji wypowiedzi powoda wszczęła postępowanie wyjaśniające w sprawie niezgodnego z prawem przyjęcia na studia, które następnie umorzyła.

( okoliczności niesporne)

Powyższy stan faktyczny jest wystarczający do rozstrzygnięcia sprawy. Odnośnie zarzutu dotyczącego udostępnienia studentom wiersza do analizy, uprzedzenia ich o kontrowersyjnej treści, przygotowania przez powoda materiałów opisujących znaczenie terminu „ ruchać” w celu ustalenia właściwego kontekstu, Sąd opiera się na zebranych w toku sprawy materiale, w szczególności w postaci zeznań powoda, korespondujących i spójnych z materiałem dowodowym zebranych w sprawie 4 Ds. 106/07 przez Prokuraturę Rejonową w Zielonej Górze. Niesporne jest, że te konkretne zajęcia wywołały kontrowersyjne reakcje studentów. O innych kontrowersyjnych zajęciach niczego bliższego pozwany nie wykazał.



Naganna postawa wobec studentów, zarzucana powodowi, także nie została wykazana. Wypowiedzi z anonimowych ankiet, krytykujące osobę, postawę i sposób prowadzenia zajęć przez powoda, nie mogą być uznane za dowód przesądzający. Jest ich całkiem sporo, na pewno więcej niż wypowiedzi aprobujących osobę i postąpienia powoda, ale nie można wykluczyć, że są wyrazem swoistej optyki ankietowanych, którzy w ten sposób zrewanżowali się powodowi za jego dość restryktywne wymagania dotyczące punktualności i podejścia studentów do prowadzonego przez powoda przedmiotu. Jak wskazuje doświadczenie życiowe osoba potraktowana z surowością, nie potrafiąca obiektywnie ocenić sprawy, często dokonuje jeśli tylko może „małego odwetu”. Z niektórych wypowiedzi osób ankietowanych przebijają treści wulgarne. Określanie kogoś „szowinistycznym wieprzem”, „seksistą”, „fascynatem Hitlera” jest wyrazem mocno subiektywnego podejścia i nie może być podstawą do uogólnień. Eliminując tak mocno subiektywnie zabarwione wypowiedzi ze zbioru ankiet. Pozostają tylko zarzuty, że powód punktualnie rozpoczynał zajęcia oraz „nękał” studentów zaliczeniami o niedogodnych dla nich porach, co w ocenie Sądu – jak chodzi o punktualność jest aprobowane, a jak chodzi o zaliczenia, jest problemem organizacyjnym pozwanego. Wysoko postawiona poprzeczka nie może być traktowana jako coś złego, bo w ten sposób pozwany sam (co zarzuca wszak powodowi) obniża poziom kształcenia. Zestawienie tych zarzutów, kreowanych przez niezaangażowanych w zajęcia z powodem, a może i inne studentów, z ankietami gloryfikującymi powoda, pozwala na stwierdzenie, że postawa powoda nie była naganna. Powód standardami formalnymi zapewne odbiegał od innych wykładowców i dlatego był dla studentów niewygodny.

Zeznanie świadków B. Nitschke i B. Halczaka, potwierdzają to co wynika z ankiet. Sąd nie wyklucza, że niektórzy studenci skarżyli się na powoda, ale jest to tylko wyraz niezadowolenia w ujęciu subiektywnym. Jakoś nikt nie zeznał, że powód był chwalony. Standardem są bowiem publiczne narzekania, a pochwała traktowana jest jako lizusostwo.

Odnosnie zarzutu konfliktu i niemożności porozumienia się z współpracownikami, to Sąd stwierdza tylko i wyłącznie całkowity brak kontaktów na linii powód – B. Halczak, powód – B. Nitschke. Powód nie jest człowiekiem dążącym do nawiązania kontaktu. W ograniczonym zakresie (wtorki, dwa roczne spotkania służbowe) przebywał na uczelni. Był osobą pasywną, ma odmienny światopogląd, przez co stwarza dystans i nie jest akceptowany przez środowisko. Pozwany nie wykazał w czym miała się przejawiać współpraca. Zeznania B. Halczaka wskazują jedynie na to (k. 51), że nie zamierzał współpracować z powodem, a potraktował go z góry, postawił wymagania, zachował się jak przełożony do podwładnego, który sprawdza czy nakreślone zadania zostały wykonane. Podejście takie właściwe jest stosunkom przemysłowym, a nie uczelnianym, które powinna cechować dyskusja akceptująca cudze metody pracy. Świadek Halczak nie podał jakie warunki współpracy ustalił z powodem, wskazał tylko, że zaakceptował rozkład materiału przyjęty przez powoda. Tak więc powód robił swoje, świadek swoje i jak się zdaje nikt nie oczekiwał współpracy, skoro od razu pomiędzy powodem i świadkiem „zaiskrzyło” na tle, kto jest lepszym znawcą przedmiotu.

Ponieważ powód izolował się od środowiska, a świadek nie, stąd też wygłoszona opinia ugruntowała pogląd właściwie nie wiadomo dlaczego, o niemożności współpracy z powodem. Pozwany nie wykazał, dlaczego, aż 7 członków instytutu sprzeciwiało się współpracy z powodem. Sprzeciw byłby uzasadniony, gdyby kiedykolwiek przez dłuższy okres mieli styczność z powodem, a tak jest tylko wyrazem pewnej sztucznie wykreowanej rzeczywistości. Tak więc Sąd doszedł do przekonania, że możliwość współpracy istniała, ale nikt z powodem nie zamierzał jej podejmować, zapewne z uwagi na niezrozumienie jego osoby i poglądów.



Odnośnie zarzutu publicznego bezpodstawnego stawiania władzom uczelni zarzutu popełnienia przestępstwa skutującego negatywnymi opiniami mediów oraz ich odbiorców pod adresem władz uczelni, pracowników naukowo dydaktycznych oraz studentów, to rzeczywiście w prasie zredagowano wypowiedź, że to powód zarzuca popełnienie przestępstwa w procesie rekrutacji władzom uczelni. Prawdą jest też to, że powód nie sprostował artykułu. Nie ma jednak całkowitej pewności, że wypowiedź powoda nie została przeinaczona. Pozwany nie wnioskował w tym kierunku żadnych dowodów, np. z przesłuchania redaktora przeprowadzającego wywiad. Zapewne nie miałyby to większego sensu, z uwagi na dokonaną antycypację dowodu. Dla Sądu rozpoznającego przedmiotową sprawę wypowiedzi prasowe przypisywane komukolwiek nie stanowią dowodu w znaczeniu procesowym, na którym można by się opierać przy wyrokowaniu. Pozwany sam wskazał, że media są nierzetelne i tendencyjne, wspierają powoda, kreują inną rzeczywistość. Posłużenie się słowami „zarzuca popełnienie przestępstwa” jest daleko bardziej dla odbiorcy nośne niż posłużenie się słowami „zarzuca nieprawidłowości”. Nie można wykluczyć, że takich słów w wywiadzie prasowym powód użył, a zostały one przeinaczone, lecz nigdy nie sprostowane.

To, że w prasie w ogóle pisze się o UZ, także w związku z osobą powoda, nie musi szkodzić jego wizerunkowi. Oczywiście opinie prof. Zimniaka oraz zeznania świadka Ewy Sapeńko wskazujące na taką możliwość zasługują na uwagę Sądu. Sądowi znane są jednak paradoksy, że poświęcanie komukolwiek uwagi w mediach powoduje zainteresowanie opinii tą osobą, i czasami nawet wbrew obiektywnym oczekiwaniom, skutkuje sukcesem tej osoby. Tytułem przykładu można wskazać zainteresowanie mediów („czarny” PR) osobą kandydata na prezydenta Gorzowa, który znaczną część poprzedniej kadencji spędził w areszcie, a mimo to, zapewne wskutek tej nie zamierzonej reklamy, wygrał w pierwszej turze. Podobnie ma się rzecz z sukcesem wyborczym pewnego górnika z Pszczyny o nazwisku byłego Ministra Sprawiedliwości, czy niejakiego Florka z edycji programu BIG BROTHER, który wbrew wszelkiemu rozsądkowi został posłem na Sejm RP. Można to ująć w ten sposób, nie ważne jak się pisze, byle w ogóle pisano, a słabo wyrobiony odbiorca podświadomie wybiera podmiot, o którym pisano, bo to on zostaje mu w pamięci, a nie kontekst wypowiedzi.

Zarzucone powodowi podejrzenie udostępnienia mediom bez zgody władz uczelni dokumentów z postępowania rekrutacyjnego, w którym powód uczestniczył jako członek wydziałowej komisji rekrutacyjnej, *a limine* musi zostać odrzucone jako coś co zostało udowodnione. Wszak strona pozwana sam już zarzut określa jako podejrzenie, a nie dowód.

Wprawdzie zawarty w odpowiedzi na pozew wywód, wskazuje na poszlaki łączące i zbiegające się w osobie powoda, to są to jednak tylko poszlaki i domysły. Nie jest wykluczone, że media weszły w posiadanie materiałów źródłowych w inny sposób. Sąd nie dał wiary zeznaniom B. Nitschke, B. Halczaka, Cz. Osękowskiego, jakoby powód dysponował kopiami tych dokumentów i niejako szantażował nimi wymienionych. Osoby te nie akceptują powoda, nie podzielają jego poglądów, są do niego negatywnie nastawione, stąd też pomimo zgodności tych zeznań, trudno z całą pewnością założyć, że to powód wbrew obowiązkowi jakiegokolwiek materiały udostępnił prasie. Trudno w ogóle przypuszczać, aby powód dokumenty z rekrutacji w 2004 r. przechowywał w charakterze „teczki na Rektora” do 2007 r., kiedy pojawił się w prasie omawiany artykuł.

Jeśli chodzi o opublikowanie tekstu w „Pulsie”, to jest to okoliczność niesporna. Czy na serio podważa kompetencje pracowników naukowych jest kwestią wątpliwą. Powód w szerszym kontekście wskazał, że artykuły cyklu „Kulinaria” dotyczyły różnych profesji i osób, w ujęciu satyrycznym. Pośrednio, skoro powód jest doktorem, kpił z samego siebie.

#### **Sąd Rejonowy zważył, co następuje:**

Powództwo okazało się zasadne z następujących przyczyn.



Sprawa jest niewątpliwie kontrowersyjna, gdyż powód jest człowiekiem nietuzinkowym, zachowującym się inaczej niż kadra naukowa UZ, a ponadto sprawa nie dotyczy zwykłego pracodawcy jakim jest zakład produkcyjny, czy nawet szkoła podstawowa lub średnia, które mają dawać pewne podstawy wykształcenia, w ramach powszechnie przyjętych programów naukowych.

Cechą uniwersytetu w ogóle powinna być daleko posunięta tolerancja, otwartość na kontrowersyjne idee, nowatorskie metody nauczania, akceptacja naukowców innych niż wszyscy. Tylko w takim tyglu mogą kształcić się jednostki wybitne, inspirowane czasem nawet pozornie wstrząsającymi wierszami, czy metodami nauczania, przekazywania wiedzy.

Pozwany tymczasem postrzega swój interes biznesowo, medialnie i rankingowo. Dąży do tego, aby jak największa grupa studentów była zadowolona z jak największej grupy wykładowców. Najlepiej takich, którzy akceptują tzw. akademickie kwadranse i są na pewno wymagający, ale nie tak bardzo wymagający jak powód.

Jeszcze raz Sąd podkreśla, że postawa powoda wobec studentów nie była naganna. To, że wymagał punktualności, surowo egzekwował podejście do przedmiotu, poddawał studentów permanentnej kontroli kartkówkami, nie jest niezłym nagannym, zwłaszcza, że powód wskazał wszystkim reguły i wymagania. Z własnego doświadczenia życiowego Sąd przypomina sobie podobnego nauczyciela akademickiego na studiach prawniczych, w identycznym stylu prowadzącego pozornie dziwny przedmiot prawo rolne. Punktualność, kartkówki co tydzień, kazusy po kilka na zajęciach, czyli uciążliwe, ale pobudzające choćby przymusowo zajęcia. Z ówczesnej perspektywy wykładowca był ogólnie pojmowany jako „wredny, trudny, przykry, uciążliwy”, ale z perspektywy lat wiedza pozyskana wtedy procentowała w sferze np. prawa cywilnego. W uniwersyteckim stosunku pracy nie chodzi o to, żeby powód podobał się wszystkim, bo jest człowiekiem „łata” i dla środowiska i dla studentów, chodzi o to, żeby jego metody pozwalały studentom poszerzyć horyzonty, zmusiły do wysiłku intelektualnego. Posługiwanie się krytycznym wierszem, pokazanie „Mein Kampf” jako eksponatu, utrwala wiedzę, pozwala skojarzyć konkretne zajęcia. Trafnie w postępowaniu przygotowawczym w Prokuraturze Rejonowej ustalono, że powód nie naruszył uczuć religijnych, a jedynie poczucie estetyki i dobrego smaku. Sąd akceptuje to jako ryzykowny eksperyment uniwersytecki, ale równocześnie podkreśla, że nie dopuścił by takiej metody w szkole średniej, nawet w oddziale osób pełnoletnich.

Tak więc podana w pkt. 1 przyczyna wypowiedzenia, jakkolwiek prawdziwa, nieuzasadnia w ocenie Sądu rozwiązania z powodem stosunku pracy.

Podobnie ma się rzecz w przypadku niemożności porozumienia się i współpracy z pracownikami jednostki, w której jest powód zatrudniony, tj. Instytucie Politologii, a także z przełożonymi.

Ponownie należy podkreślić, że nikt z współpracowników i przełożonych nie zamierzał porozumieć się i współpracować z powodem. Przełożony B. Halczak miał tylko określone, władcze zamiary wobec powoda, które ten powinien zrealizować w ramach stosunku podległości. Nie ma to nic wspólnego z pojęciami „porozumienie się”, „współpraca”, przy jednoczesnym nieakceptowaniu osoby powoda, jako osoby „innej”.

Zarzuty publicznego bezpodstawnego stawiania władzom uczelni zarzutu popełnienia przestępstwa skutkującego negatywnymi opiniami mediów oraz ich odbiorców pod adresem władz uczelni, pracowników naukowo dydaktycznych oraz studentów oraz podejrzenia udostępnienia mediom bez zgody władz uczelni dokumentów z postępowania rekrutacyjnego, w którym powód uczestniczył jako członek wydziałowej komisji rekrutacyjnej nie zostały zdaniem Sądu wykazane, w tym znaczeniu, czy na pewno publicznie przytoczona wypowiedź powoda miała takie brzmienie, oraz że to powód udostępnił mediom dokumenty, a nie uzyskały ich one w inny sposób. Przypisanie powodowi udostępnienia wszak sam pozwany określa tylko jako podejrzenie, a nie dowód. Nawet,



gdyby założyć, że powód zarzucił rektorowi przestępstwo, to trzeba mieć na uwadze także kontekst tej wypowiedzi. Powód czuł się dotknięty wypowiedziami rektora, zareagował spontanicznie, może nie właściwie, ale jest to usprawiedliwione i nie może stanowić podstawy wypowiedzenia stosunku pracy.

Publikowanie tekstów podważających kompetencje pracowników naukowych, przy jednoczesnym niewielkim dorobku naukowym powoda, jako zarzut nie może się ostać wobec satyrycznej konwencji cyklu „Kulinaria”. Satyra nie musi być wcale delikatna, może posługiwać się kontrastowymi, ostrymi sformułowaniami. Ponownie podkreślić należy, że powód bije także siebie samego. W końcu jest doktorem. Obronił się na najstarszym polskim uniwersytecie. Zapewne zamierza się habilitować, ale chyba nie uważa, że ma „sieczkę w głowie”.

Zestawione przez pozwanego podważanie kompetencji innych pracowników z niewielkim własnym dorobkiem naukowym powoda jest niestosowne. Tym bardziej, że nie wiadomo co pozwany rozumie pod pojęciem „niewielki”, to jest czy chodzi mu o ilość publikacji (gdyby szedł w tym kierunku, to budzi to niepokój Sądu) czy też jakość publikacji. Teorie i poglądy powoda mogą być nieakceptowane, co nie jest równoznaczne z „niewielkim dorobkiem”. Historia dowodzi, że czasami piętnowane poglądy i opinie uzyskiwały status dominujących, pomimo, że ich autorzy dawno zostali spaleni na stosie, czy też traktowani byli ze swoimi pomysłami jak dziwacy. Czasami tylko odrobina przychylności, życzliwości, wsparcia finansowego (jak np. pomoc w organizacji wyprawy Kolumba) wystarczyła, aby pogląd się utrwalił, a człowiek był traktowany poważnie, jako ten który wytyczył ogólne kierunki rozwoju badań naukowych.

Z tych przyczyn Sąd uznał, że pomimo udowodnienia niektórych z postawionych powodowi zarzutów, nie są one wystarczające, aby zaakceptować dokonane przez pozwanego rozwiązanie stosunku pracy, i dlatego orzekł, na podstawie art. 45§ 1 i art. 47 KP jak w pkt. I i II wyroku.

O kosztach procesu Sąd orzekł na podstawie art. 98 § 1 i § 3 KPC, w pkt. III wyroku.

Z/

1. Odnotować,
2. Odpis doręczyć pełnomocnikom stron.
3. Za 16 dni albo z apelacją.

ZG 16 07 2009

15



Odnośnie podejrzenia udostępnienia mediom bez zgody władz uczelni dokumentów z postępowania rekrutacyjnego, w których powód uczestniczył jako sekretarz komisji egzaminacyjnej, to składają się na nie następujące okoliczności:

Dokumenty z postępowania rekrutacyjnego z 2004 roku były w posiadaniu sekretarza komisji, a nie członków, którzy mieli do nich dostęp jedynie podczas egzaminu, a więc posiadał je powód, co jest bezsporne

**Dowód :** pismo z dnia 13.05.2004 roku dotyczące składu komisji egzaminacyjnej

Dokumenty z przedmiotowego postępowania rekrutacyjnego otrzymali dziennikarze ( w/w cytata z Gazety Wyborczej z dnia 15.03.2007 roku – „(...)Dotarliśmy do dokumentów, z których wynika, że został zakwalifikowany na egzamin i zdał go na piątki.(...)”

Dziennikarze okazują w rozmowie z Rektorem prof. Czesławem Osękowskim dokumenty rekrutacyjne, na które powołuje się w swoich wypowiedziach dla prasy powód.

Przed rozmową służbową dotyczącą kontrowersyjno wiersza powód przyszedł do Dyrektora Instytutu Politologii dr hab. B.Nitschke, prof. UZ i pokazywał skserowane dokumenty rekrutacji z 2004 roku. ( Gazeta Lubuska 17-18 marca 2007 roku „Pan doktor od „poezji” – (...)Dokumentację mógł zachować także dr Trojanowski. – Przed rozmową służbową dotyczącą wiersza przyszedł do mnie i pokazywał skserowane papiery. Odebrałam to jako próbę szantażu. Do wyjaśnienia pozostaje również, jakim prawem dysponuje on uczelnianymi dokumentami? – opowiada dyrektor instytutu.(...)”.

**Dowód:** przesłuchanie w charakterze strony Rektora UZ – prof. dr hab. Czesława Osękowskiego – na adres uczelni

zeznania świadka Dyrektora Instytutu Politologii dr ha. B.Nitschke, prof. Uz jak wyżej

Tak więc fakt posiadania przez powoda dokumentów rekrutacyjnych w powiązaniu z powoływaniem się przez powoda w mediach na informacje w dokumentach tych zawarte, a także fakt posiadania przez dziennikarzy tych dokumentów składa się na podejrzenie, że to właśnie powód bezprawnie udostępnił je mediom, chcą wykorzystać je przeciwko władzom uczelni.

W tych okolicznościach każdy racjonalny pracodawca utraciłby zaufanie do pracownika.

Podkreślić należy, że na utratę zaufania wpłynęło wiele przyczyn i zdarzeń w okresie ostatnich lat zatrudnienia powoda. Decyzja o rozwiązaniu z powodem stosunku pracy nie była spowodowana jednorazowym zdarzeniem, czy zachowaniem. Z pewnością zachowania powoda wyżej opisane należy oceniać jako naganne skutkujące nadużyciem zaufania pracodawcy. Zachowanie powoda jest wyjątkowo niełojalne wobec pracodawcy. Pracownik zarzucający Pracodawcy popełnienie przestępstwa, stawiający mu publicznie zarzuty naruszenia prawa, wynoszący z pracy ważne informacje, do których zachowania w tajemnicy jest zobowiązany przez prawo nie zasługuje na zaufanie. Współpraca z takim pracownikiem zarówno dla przełożonych, jak i współpracowników staje się niemożliwa.



Trudno też zrozumieć postawę powoda, który negując swoje środowisko pracy, przełożonych, władze uczelni, w znacznie mierze nieakceptowanego przez studentów, nadal chce pracować na uczelni, w której już nikt współpracować z nim nie chce.

Pozwany powołuje się na orzecznictwo SN dotyczące utraty zaufania, zgodnie z którym np.: "wyrażana w obecności innych pracowników w obraźliwych słowach dezaprobata decyzji kierownika zakładu pracy usprawiedliwia utratę zaufania do pracownika i uzasadnia wypowiedzenie mu umowy o pracę – wyrok z dnia 23.09.2004 r., IPK 487/2003."

„Utrata zaufania uzasadnia wypowiedzenie pracownikowi umowy o pracę na czas nieokreślony, jeżeli pracownikowi można postawić zarzut nadużycia zaufania pracodawcy, choćby w sposób niestanowiący naruszenia obowiązków pracowniczych – wyrok z 14.10.2004 r. I PK697/2003 (OSNP 2005/11,poz.159).

Przepis art. 125 ustawy prawo o szkolnictwie wyższym nie wskazuje przesłanek, którymi należy się kierować oceniając ważność przyczyn uzasadniających rozwiązanie mianowania z nauczycielem akademickim w drodze wypowiedzenia za zgodą organu wskazanego w statucie uczelni.

Stosunek pracy, w tym również nauczyciela akademickiego jest stosunkiem o charakterze osobistym opiera się również na więzi zaufania między pracownikiem a pracodawcą. Charakter zatrudnienia nauczyciela akademickiego jest o tyle szczególny, że stawiane są mu wyższe niż przeciętnie wymagania dotyczące postawy etycznej, zachowania, kultury osobistej poszanowania współpracowników i studentów.

Zdaniem pozwanego zaistniałe powody skutkujące utratą zaufania do powoda mają charakter obiektywny, trwałe i uniemożliwiają dalsze zatrudnianie powoda na stanowisku nauczyciela akademickiego i tym samym stanowią ważną przyczynę w rozumieniu art. 125 ustawy prawo o szkolnictwie wyższym.



Za zgodność z oryginałem

Zielona Góra dnia

22 07 2017

Sekretarz Sądu